

O kobalciu i wrocławskich trenerach c.d.

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 19.07.2019, 20:12:37

Kiedy pisałem o przypadku stosowania kobaltu jako środka dopingującego...cego przez trenera **Roberta Świątkę** („Kobalt a wrocławscy trenerzy” 14 maja 2019) wspomniałem, że podobna sprawa dotyczy innego wrocławskiego trenera - **Wiesława Kryszycza**. On również został „zapany” na podawaniu kobaltu i to aż trzem koniom. Jego sprawa przeszła już przez Komisję Techniczną... (orzeczenie nr 166), odwoławczą... (orzeczenie nr 10/2018), a następnie odwołanie od orzeczenia Komisji Odwoławczej trafiło za pośrednictwem tego samego adwokata, który reprezentował Roberta Świątkę, do Sądu Rejonowego w Warszawie. I ten sam sąd ‐ ale inny sądzia (co jest istotne) ‐ to odwołanie w całości odrzucił. Postanowienie wydał 4 lipca tego roku, a ja mam w ręku uzasadnienie tego werdyktu i jego tezami chcąc się z Państwem podzielić. Taką jest jednym „ale”.

Najpierw przypomnienie istotnych faktów. W przypadku koni trenowanych przez Wiesława Kryszycza podawanie niedozwolonych substancji dotyczy trzech koni. I tak: • ogierowi czystej krwi arabskiej *Ramas Al Khalediah* podano kobalt przed gonitwą... rozegraną... 28 lipca 2018;• ogierowi pełnej krwi angielskiej *Octoberman* podano kobalt przed gonitwą... rozegraną... 11 sierpnia 2018;• klaczy czystej krwi arabskiej *Basalah Al Khalediah* podano kobalt przed gonitwami rozegranymi 12 i 25 sierpnia 2018; tej ostatniej klaczy przed gonitwą... 12 sierpnia podano także inny niedozwolony środek ‐ klenbuterol. Za te naganne czyny Komisja Techniczna wymierzyła trenerowi Kryszyczowi, a...cznik... karę zawieszenia licencji na trenowanie koni od 27 grudnia 2018 roku do 26 grudnia roku 2019. Podobnie jak to było w przypadku trenera Świątkę, Komisja Odwoławcza zgodziła się skrócić okres zawieszenia licencji na okres od 27 grudnia 2018 roku do 26 września 2019 roku. Od tego werdyktu trener odwołał się do Sądu, zarzucając wspomnianemu orzeczeniu trzy wady: Zastosowanie kary nieznanego ‐ chodzi o „przechodzenie” zawieszenia na następną rok kalendarzowy. Uznanie kobaltu za substancję niedozwoloną ‐ zdaniem obrońcy trenera Kryszycza (wcześniej tak samo ten sam obrońca argumentował w sprawie tr. Świątkę), skoro kobalt nie widnieje w wykazie załącznika nr 6 do Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 24 marca 2016 roku w sprawie regulaminu wyścigów konnych, nie może na karać za jego stosowanie. Rażąco... niewspółmierność kary. A tymczasem Sąd uznał, że odwołanie **Nie zasądzi, o na uwzględnienie w całości**. Co do tego, czy kobalt jest czy nie jest środkiem niedozwolonym wg polskich przepisów, to pani sądzia rozpatrując sprawę Kryszycza zastosowała ten sam tryb argumentacji, jak pani sądzia (w obu przypadkach sprawy rozpatrywały kobiety) w sprawie trenera Świątkę. Skoro kobalt jest zakazany przez IFHA, to jest to obowiązujące również w polskich wyścigach konnych i decyzje komisji technicznych i odwoławczych w tej materii są... prawidłowe. Co do „rażąco... niewspółmierności kary”, sądzia uznała, że nie może o tym być mowa w sytuacji, kiedy obwiniony trener **dopuszcza się przewinienia dyscyplinarnego wielokrotnie, co wpływa, o w sposób zasadniczy na stopień, społecznej szkodliwości czynu, jak również stopień, zawinienia**. A co do „przechodzenia”

kary zawieszenia licencji na następnny rok kalendarzowy, pani Sądzia od sprawy Kryszyłowicza zaprezentowała, a zupełnie inny punkt widzenia na temat sprawy, niż pani Sądzia od sprawy Świątko. Ta druga (a pierwsza w kolejności wydawania werdyktów) uznała, że zawieszają licencję tylko na dany rok kalendarzowy. W konsekwencji uznała, że licencję trenerowi Świątkowi na rok 2019 trzeba wydać, ale – uznajmy go winnym zarzucanych mu czynów – karę zamienić na karę finansową... (6000 zł.). Sądzia od sprawy Kryszyłowicza zastosowała za wyjątkiem funkcjonalnego... Cytuję: **„W przypadku orzeczenia kary zawieszenia licencji na trenowanie koni, dosiadanie (powożenie) koni lub pełnienie funkcji sędziego wyścigowego, licencji na trenowanie koni można udzielić dopiero po wykonaniu kary.”** (to jest cytat z ustawy o regulaminie wyścigów konnych). **Istotne w ocenie Sądu jest użycie sformułowania „można udzielić”; a nie np. „można wydać”; co oznacza ewidentnie, że dotyczy ono uprawnienia, a nie jedynie licencji jako dokumentu. Skoro zatem licencji można udzielić dopiero po wykonaniu kary, to bez wątpienia jej zawieszenie może wykraczać poza okres, na jaki została udzielona.** No i bzdą tu mądry – która wyjątkowa jest reguła? Która powinna obowiązywać na przyszłość – mam na myśli zwłaszcza członków komisji technicznych, którzy będą akurat w sytuacji, kiedy pod koniec sezonu wyścigowego musieli rozpatrywać sprawę powożenia z amania przepisów przez trenera, bzdą dąkuje, kiedy powinni wydać werdykt wielomiesięcznego zawieszenia licencji. Czy taka kara – przechodzi – na następny rok kalendarzowy, czy nie? Według jednego sędziego, według innego (z tego samego Sądu) – nie. Najlepiej, aby te kwestie zostały doprecyzowane w regulaminie dyscyplinarnym, ale to oznacza zmiany w ustawie o wyścigach konnych, a to już długi proces. Będzie się działo na koniec informacja, że to nie koniec batalii sądowych związanych z opisanymi przypadkami obu trenerów. A w końcu jednego – Roberta Świątko. Trener ten bowiem pozwał mnie do Sądu oskarżając o zniesławienie. Chodzi o słowa, jakich użyłem w koścowym fragmencie wspomnianego tekstu „Kobalt a wrocławscy trenerzy”. Chodzi o to, że nazwałem go oszustem. No cóż, nie wypieram się tych słów i nie zamierzam za nie przeproszać – dostałem propozycję stawienia się na rozprawie pojednawczej, z czego nie skorzystałem. A co moich słów? Trener jest skazany prawomocnym wyrokiem Sądu, który oddał jego zażalenie i który podkreśla „szkodliwość czynu”. Tym czynem jest stosowanie dopingu. Kto, kto stosuje doping, chce w nieuczciwy sposób zwiększyć swoje szanse na zwycięstwo w rywalizacji sportowej. Jednym słowem oszukuje: rywali, widzów, sędziów, nas wszystkich. A ten, kto oszukuje jest oszustem. Bardzo jestem ciekaw przebiegu tego procesu i oczywiście nie omieszkam poinformować opinii publicznej o tym, jak się zakończy. Okazuje się, że trener Świątek pozwał nie tylko mnie, ale także Polski Klub Wyścigów Konnych. Za co? Skarżył Sąd instytucję o odszkodowanie za „utracone zarobki”; kiedy miał zawieszony licencję w roku 2019 – co pani Sądzia uznała, że nie powinno mieć miejsca. Nie chce też zapłacić orzeczonej przez Sąd kary 6000 zł., która powinna być wpłacona na rzecz PKWK. Jak napisał w odpowiedzi na monit PKWK w tej sprawie – owe 6000 zł., PKWK odpisze sobie od odszkodowania, jakie będzie musiał – zdaniem Roberta Świątko – jemu wypłacić. Marzy mi się, aby ta sprawa trafiła do tego samego Sądu i tej samej pani Sądzi, która wydała orzeczenie w sprawie trenera Świątko. Ciekawe byłoby obserwować, jak będzie pić piwo, jakie sama nawarzyła. Tak czy inaczej, jak to się mówi – będzie się działo, a ja będę miał, o czym pisać. A wiadc c.d.n. **Marek Szewczyk**